

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie

[FRAGMENT UTWORU: “Wiedziałem, Że Tak Będzie” - Molesta Ewenement]

“Wiedziałem, że tak będzie

Wiedziałem, że tak będzie

Wiedziałem, że tak będzie

Tak będzie wiedziałem

Gdy pierwszy raz hip-hop usłyszałem

Być MC tego chciałem

Słuchałem pisałem, pisałem słuchałem

Tworzyłem swoje i nie naśladowałem

Ale są takie rzeczy których się nie spodziewałem

Że nasze produkcje tyle namieszają

Że ludzie wciąż o naszą płytę pytają

Tego chcieli

To w końcu ją mają

Jak oceniają od nich to zależy

Robię tylko to co do mnie należy”

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Te wersy słyszał każdy, kto dorastał w Polsce lat dziewięćdziesiątych. Pochodzą one oczywiście z kultowej już dziś płyty „Skandal” hip-hopowej grupy Mistic Molesta, znanej później jako Molesta Ewenement. Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk, w tym odcinku Audycji Kulturalnych porozmawiamy o filmie dokumentalnym, który powstał między innymi dzięki programowi Kultura - Interwencje, którego organizatorem jest Narodowe Centrum Kultury. „Skandal” Ewenement Molesty, to historia początków legendarnego warszawskiego składu hip-hopowego, ale również spojrzenie na to, kim stali się jego członkowie. Moimi gości są Maciej Ostatek, producent filmu oraz raper, Piotr Vienio Więclawski, czyli jeden z głównych

bohaterów. Produkcja zadebiutowała niedawno na festiwalu Millennium Docs Against Gravity, a my rozmawiamy krótko przed premierą kinową. Dokument wchodzi na duży ekran drugiego października. Jak się czujecie w tej sytuacji, kiedy już za moment film trafi do szerszej publiczności?

MACIEJ OSTATEK: Ja mówię duże “uff” jednak, bo to było spore przedsięwzięcie na pewno, duże wyzwanie produkcyjne. Muszę powiedzieć, że chyba największe wyzwanie organizacyjne z mojej dotychczasowej zawodowej przygody. Mówię drugi raz uff, bo pierwszy raz to powiedziałem “uff”, jak pokazaliśmy ten film chłopakom i tu gdzie - no mówię tutaj o Piotru i Pawle, a potem jeszcze kolejnym kolegom - gdzie oni po prostu zaakceptowali ten obraz, więc tak naprawdę, no to rozmawiamy o tym filmie dosyć intensywnie od kilku tygodni i tak naprawdę ja się mega cieszę, że ten film ujrzy tak szeroko światło dzienne, bo we wszystkich kinach, w całej Polsce. Tych miejsc jest chyba ponad sto, więc w każdym większym średnim mieście, będzie można ten film zobaczyć. Więc tak naprawdę mega się jaram.

PIOTR VIENIO WIĘCŁAWSKI: Ja też tak sobie myślę, że bardzo się cieszę, że ten film wychodzi, bo kulturę w jakiś sposób trzeba archiwizować, zwłaszcza po, na przykład dwudziestu latach pracy. Wiem, że wy tym też się zajmujecie, też bardzo mi jest miło, że “encek” (Narodowe Centrum Kultury) wsparł mnie w różnych działaniach artystycznych. Takie instytucje jak wasza, czy Maciek Ostatek, czy dystrybutor filmu, no to są gdzieś podobne działania. Jestem z tego zadowolony. Myślę, że to też się należało fanom. To nie jest film dla mnie, to jest dla ludzi, którzy wychowali się na Moleście, kupowali płyty, chodzili na koncerty, uczestniczyli w tym zjawisku kulturowym, a zatem wszyscy chyba są pokrzepieni, tak? I twórcy, i bohaterowie, i ludzie, którzy na Moleście się wychowywali.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **To zaczniemy od początków, czyli od tego, skąd przyszła ta idea, żeby spróbować opowiedzieć o polskim hip-hopie. To jest gatunek muzyczny, który cieszy się w naszym kraju ogromną popularnością, ale chyba nie jest to najłatwiejszy temat na dokument.**

MACIEJ OSTATEK: Skąd taki pomysł? No z zajawki po prostu, no. Ja się na tej muzyce wychowałem, może nie aż tak bardzo, jak mój drugi producent, Kacper Jaroszyński, natomiast wyszło to faktycznie od strony producentów. Ja po prostu, gdzieś tam szukałem jakiegoś pomysłu na film i podzieliłem się tym z Kacprem i tak zaczęliśmy o tym gadać. Na początku było takie hasło: “Zróbmy film o polskim hiphopie” i tak naprawdę nie zastanawiałem się nad tym, czy “ojek, ale o polskim hiphopie no to trudno, ciężko”, tylko zastanawialiśmy się jak można to zrobić i z kim można by było to zrobić, ale najpierw chyba, przez co tę historię opowiedzieć. Tak padło na Molestę i właściwie to na “Skandal”. Na “Skandal” padło, bo to jest dosyć ważne. Na pytanie, dlaczego “Skandal”, no tak naprawdę, o czym mieliśmy myśleć,

skoro jesteśmy z Warszawy, tu się wychowaliśmy? Może ten warszawski rap i ta płyta była czymś szczególnym i my to też doświadczyliśmy, i to wyszło dosyć naturalnie. Podzieliliśmy się, zaczęliśmy szukać reżysera i tak przez wspólną znajomą, przy mojej poprzedniej produkcji zespołu Kult, trafiłem na Bartka Paducha, którego poznałem z filmu o Totarcie. I tak naprawdę nie znając jeszcze Bartka, ale jak usłyszałem, że Paduch, to od razu wiedziałem, że on zrobił ten "Totart". Ten film mi bardzo się podobał, bo do dzisiaj pamiętam ciary, które miałem, jak zobaczyłem w ostatniej scenie Zbyszka Sajnóga, który stoi w kuchni, światło pada, a on taki - kurczę - jak z jakichś filmów, naprawdę grozy i to jest zaskoczenie w tym filmie. Pamiętam, oglądałem go w kinie. To była chyba jakaś taka, wczesne wakacje i to był dwa tysiące piętnasty rok. Pamiętam, że zrobiło to na mnie duże wrażenie i to była duża rekomendacja. Podzieliłem się z Bartkiem tym. Rozmawiałem raz, drugi, trzeci, czwarty. Spotkaliśmy się pierwszy raz w grudniu dwa tysiące szesnastego roku. Z racji tego, że z Vieniem znałem się wcześniej, bo pracowaliśmy tam przy jednym, drugim projekcie, no to jakby od Vienia ta historia się, znaczy w ogóle rozmów z Molestą się zaczęła. No i tak to potem jakoś, krok po kroku poszło.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Wy zaangażowali się do tego filmu bardzo wiele osób. I ze środowiska muzycznego, i ze środowiska dziennikarskiego. Zastanawiałam się, czy w trakcie pracy zmieniła się wam koncepcja, być może nawet cel całej produkcji. Jaka jest też w twoim odczuciu, najważniejsza myśl, która płynie z tego filmu już teraz, kiedy wiesz jaki on ostatecznie przybrał kształt?

MACIEJ OSTATEK: Wydaje mi się, że najważniejsza jest myśl taka, że to chyba nam się udało. Ta forma, ona się na pewno zmieniała i dobór tej treści też się zmieniał, ponieważ dokument to jest forma żywa i trudno pisać scenariusz filmu dokumentalnego, natomiast oczywiście, co musieliśmy gdzieś tam zrobić, ale potem się śmiałem z tego, że to, co Bartek wymyśli vs rzeczywistość, oczywiście możesz bazować na archiwach i tak dalej i zakładać, że coś takiego znajdziesz, albo bazować na tym, że wiesz, że to jest dostępne. Natomiast rozmawiając z ludźmi, no możliwości wykopyrtnięcia się w trakcie tego filmu było mnóstwo, bo reakcja naszych bohaterów mogła też być różna i mogliśmy pójść w inną stronę. Jedno jest pewne, to jestem pewny, to nam się udało, ale my chcieliśmy to zrobić, to znaczy my chcieliśmy pokazać, jak ludzie, którzy nagrali tę płytę, zmienili się przez dwadzieścia lat. I wydaje mi się, że ta płyta jest o zmianach. Takie było nasze założenie. Jak ci goście nastoletni, którzy byli prawdziwkami i wychodzili z tych blokowisk, tam się wychowali, byli autentyczni w tym przekazie i tak dalej. Jak oni w zderzeniu z zupełnie inną rzeczywistością ekonomiczną, społeczną, jakkolwiek bym tego nie nazwał, to jak oni nadal się zachowują i na ile się zmienili, no i na ile te wartości, albo to o czym nawijali po prostu, to niekoniecznie - bo też powiem szczerze, że zawsze jestem ostrożny z takimi sztańcowymi stwierdzeniami, że - Włodi już chyba raz powiedział - że żadnym buntem zainteresowani nie byli, po prostu to jest jak z kultura punkową, wiesz? Jakbyś

zapytał, nie wiem, kurczę Lipińskiego, Brylewskiego, czy kogokolwiek, to też by Ci powiedzieli, że nie myśleli, że to jest jakaś walka polityczna. Więc wydaje mi się, oczywiście zachowując zasadę proporcji, tutaj było podobnie, że chłopaki z Molesty i całe to pokolenie też się nie zastanawiało nad tym, tylko robili to dla zajawki. Robili to dla zajawki i tak naprawdę podoba mi się ten rezultat, bo my faktycznie chcieliśmy pokazać tę zmianę, tych ludzi, naszych bohaterów, którzy nagrali tę płytę. Pokazali, że ta płyta wywaliła drzwi z futrynami i w tamtym czasie wywarła duży wpływ, a potem - kurczę - co się z nimi stało, gdzie ich zaniósł, kim oni teraz są, jak mówią, jak się ubierają, co robią, tak? Czym się zajmują, jakich mają kolegów? To nam się podobało. Jeszcze druga rzecz, bo te dziewięćdziesiąte lata są nieopowiedziane. Coraz częściej w popkulturze te „najntisy” są interesujące, wiele twórców się za to łapie, bo mamy tą najbliższą historię, taką nieopowiedzianą, tak? I wydaje mi się, że to wynika z tego, że ludzie, którzy się wychowali w tamtych latach, zaczynają robić takie rzeczy i to z tego wynika, tak?

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Powiedziałeś o bohaterach, a skoro o bohaterach - Vieniu, jaka była twoja pierwsza myśl, kiedy dostałam propozycję udziału w tym filmie?

PIOTR VIENIO WIĘCŁAWSKI: Przyszli do mnie koledzy, Bartek i Maciek. Oczywiście się cieszyłem, ale miałem też takie nakładające się na siebie: radość i niepokój trochę, bo myślałem, że trochę będzie z nami krucho, krótko mówiąc myślałem, że będziemy trochę tej żółci na siebie wypluwali, a tymczasem myślę, że kurz opadł po tylu latach i jakieś tarcia między nami lub jakieś niesnaski, rozczarowanie może minęło i każdy zrozumiał, że ważne jest jednak, aby zarchiwizować naszą historię. To nie ja przecież mówiłem, że ta płyta jest kultowa. To ludzie to uznali i to im się to należało, więc trzecim aspektem do tego jeszcze, była ta powinność, którą być może, trzeba było zrobić dla ludzi. My to my, producent to producent, a tutaj jeszcze jest rzesza ludzi, którzy kupowali bilety, płyty. Zresztą na ostatnim koncercie to udowodnili wszyscy. Wyprzedany koncert, ludzie skandowali teksty, dobrze się bawili, było rodzinnie, wzruszająco i to był taki sygnał, że trzeba jeszcze trochę pograć. [ŚMIECH] I najpierw się troszkę obawiałem, potem ucieszyłem, a teraz biorę udział w promocji i ku uciesze swojej i kolegów, i wszystkich oglądających. Jest fajne zadowolenie i ku uciesze też Maćka producenta, jest też bardzo, bardzo miło.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To przenieśmy się teraz do czasów, na chwilę przed założeniem zespołu Molesta. O tym jest też słów kilka w filmie. Mam tu na myśli rok dziewięćdziesiąty piąty i koncert kieleckiego zespołu Wzgórze Ya-Pa 3 w warszawskim Remoncie. Czy to był ten moment, kiedy pomyślałeś, że “tak, chcesz tworzyć hip-hop”?

PIOTR VIENIO WIĘCŁAWSKI: To był na pewno wyraźny sygnał pod tytułem “zróbcie to, bo już ktoś to za was zrobił, a możecie to zrobić też po swojemu”, ponieważ hiphop jest taką fajną kulturą, że można ją ugniatać jak glinę w rękę. Wiedzieliśmy, że tym razem chcemy to zrobić po swojemu i możemy to zrobić po swojemu, bo wiemy jak to zrobić. Koncert na pewno był wyraźnym do tego sygnałem, ale jeszcze były inne sygnały. Były wcześniej płyty Cypress Hill, płyty House of Pain, Beastie Boys, które nas bardzo inspirowały, ja już wtedy na deskorolce w tamtych czasach, już w dziewięćdziesiątym piątym, dziewięćdziesiątym szóstym no, to już zamiast punk rocka i hardcora słuchaliśmy hip-hopu i to był ten moment, gdzie zrozumieliśmy, że to jest taka muzyka nowa, nowego pokolenia i nie ma co wchodzić w gitary, w basy, w perkusję, bo to jest szalenie drogi sprzęt i trzeba zainwestować w samplery, w gramofony, w płyty winylowe. Szczególnie polskie płyty winylowe i wynaleźć niejako swój własny styl, swoje własne brzmienie. Znaleźć to i proponować coś od siebie.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A jak się czuliście w ogóle w tamtych realiach, tego ursynowskiego blokowiska lat dziewięćdziesiątych? Jakbyś opisał tego ducha czasu, którego zaznawała ówczesna Molesta?

PIOTR VIENIO WIĘCŁAWSKI: Wiesz co? Wbrew pozorom Ursynów był, mówiło się, Latkowski powiedział, że to blockersi i tak się szeroko poniosło, że to jest takie marazmiczne życie ludzi na osiedlu, chłopaków i w ogóle alkoholików czy narkomanów siedzących na ławkach. Tak nie jest, bo trzeba wspomnieć, że Ursynów to była najbardziej - w tamtych czasach - uprzywilejowana dzielnica w Warszawie. Budowane było metro, mieliśmy Wyścigi, mieliśmy górki, mieliśmy Las Kabacki, świetne szkoły, świetną infrastrukturę. Tam przecież mieszkali prawnicy, aktorzy, piosenkarze, dziennikarze, sportowcy. To było naprawdę nowoczesne osiedle, więc ja to dobrze wspominam. Było to bezpieczne w miarę osiedle, nie było patologii jakiejś, być może, widzianej na tych dzielnicach starych warszawskich. Ja to wspominam, jakoś w miarę dobrze mam to zapisane w katalogu swoim, pamięci, a bardziej myślę, ten kontekst całej Warszawy czy całej Polski wydawałby się bardziej smutny niż tego Ursynowa. Brak produktów w sklepach, jeszcze pamiętam te wystawianie w kolejkach po pomarańcze na święta, czy te wiesz, oglądanie po lekcjach magnetofonów Kasprzak, bo innych nie było, żeby sobie obejrzeć. Tylko tych bogatszych rodziców było stać na dwukaseciaki, które sprowadzane były z zagranicy czy coś. Zdzieranych butów po starszym bracie, bo nie było też nowych w sklepie za bardzo. No więc ja to jakoś pamiętam jeszcze. Może cofam się bardziej do dziewięćdziesiątego roku niż dziewięćdziesiątego piątego, ale to się zawiera w tych latach dziewięćdziesiątych, o których jest mowa w dokumencie, nie? Potem byliśmy już w dziewięćdziesiątym szóstym skaterami, to byliśmy kolorową młodzieżą. Kupowaliśmy sobie kolorowe koszulki amerykańskie, mieliśmy farbowane włosy z odrostami, mieliśmy deskorolki, kolorowe gadzety i czapki, byliśmy najbardziej kolorową młodzieżą w Warszawie,

w tamtym czasie. Także bardzo szybko z tej szarości, przeszliśmy w bardzo kolorowy okres, można powiedzieć, a potem pojawił się hip-hop. I do dzisiaj jesteśmy kolorowi.
[ŚMIECH]

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: No właśnie, pojawił się hip-hop. Ja co prawda premiery “Skandalu” pamiętać nie mogę, ale zastanawiam się, jak to wyglądało z perspektywy odbiorcy, którym zapewne był Maciej. Pamiętasz jakie wrażenie zrobiła na tobie ta płyta, kiedy się ukazała?

MACIEJ OSTATEK: Ja wtedy też chyba, byłem trochę za młody. Jednak wydaje mi się, że ta płyta do mnie dotarła później nieco. Myślę, że na początku lat dwutysięcznych. Wiesz, jakby nie byłem wtedy świadomy, w sensie jak wychodziła ta płyta, to był chyba marzec dziewięć-osiem. Miałem wtedy dziesięć lat. Są takie momenty, gdzieś tam w świadomości twojej, że wiesz, że coś było. Pamiętasz, że była guma turbo, że była deskorolka, tak jakby bardziej mam takie skojarzenia, związane jakby z całą tą kulturą. Pamiętam swoich kolegów, którzy też próbowali coś na deskorolce na naszym boisku, na Pradze Południe. Okazało się, że mój brat, który jest pokolenie Vienia i chłopaków, okazało się, że też jeździł pod Capitolem i powiedział mi to dopiero, jak obejrzał film.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Po tych dwudziestu - już - kilku latach, kultura hip-hopowa wygląda nieco inaczej. Inaczej na pewno wygląda przemysł związany z tą muzyką, zresztą Vienio jest nadal aktywną częścią tej sceny. Miewasz takie nostalgiczne spojrzenia w stronę nagrywania w latach dziewięćdziesiątych, czy może tęsknisz za czymś, a może zupełnie nie wróciłbyś już do tamtego okresu?

PIOTR VIENIO WIĘCŁAWSKI: Mi się wydaje, że tęsknie jedynie za tym, że scena była jednak zintegrowana w momencie, kiedyśmy wszyscy nagrywali z zajawką, wszyscy się kolegowali, każdy sobie podawał rękę, byliśmy jedną subkulturą. Kiedy się pojawiły wytwórnie, kiedy się pojawili sponsorzy, lajkowanie, media społecznościowe to wszystko zaczęło przybierać kształt nieco komercyjny i do dzisiaj zresztą taki kształt ma. Ja nie mogę nic złego powiedzieć, bo sam korzystam z tych dobrodziejstw i często za pieniądze mentorów powstawały bardzo duże rzeczy. Trasy koncertowe, teledyski, płyty, wspólne nagrania. Myślę, że tęsknie za tym takim czystym tchnieniem, czyli takim tworzeniem spontanicznym, bez żadnej kalkulacji. Nie, że wszystkie firmy kalkulują, komu podarować ciuchy, kto ma więcej followersów, lajków, kto jest modny, kto jest mniej modny, fajny, mniej fajny, kto jest wygadany, kto nie jest, kto jest otwarty, kto nie jest otwarty i tak dalej, i tak dalej. A więc tęsknie za tym, za czasami, kiedy nic nie było kalkulowane.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **A wracając jeszcze na chwilę do filmu, myślę, że bardzo ciekawe jest to, co dopiero będzie się działo, bo wy tym filmem przywołaliście pewien wycinek lat dziewięćdziesiątych, ale zaryzykuję stwierdzenie, że chyba też zapewniliście drugą młodość “Skandalowi”, samej Moleście, czego najlepszym dowodem jest zeszłotygodniowy koncert. Mimo tego rozpadu, który nastąpił kilka lat temu, czy planujecie jeszcze zagrać wspólnie?**

PIOTR VIENIO WIĘCŁAWSKI: Oczywiście, tak. Myślę, że to był tylko kamień wrzucony do wody, być może przez Maćka i Bartka, ale też przez samych nas, jeśli chodzi o ten koncert i decyzje o wspólnym koncertowaniu. No i myślę, że to się dalej potoczy i dalej poleci w świat, ta radosna wiadomość, że możemy zagrać, przygotować materiał przekrojowy, taki materiał, który pokaże tę Molestę od pierwszego momentu do w zasadzie ostatniego. A czy będzie coś jeszcze? zobaczmy.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Póki co, zapraszamy do kin. “Skandal - Ewenement Molesty”, na dużym ekranie od drugiego października. Gośćmi Audycji Kulturalnych byli dziś: Maciej Ostatek i Piotr Vienio Więclawski. Ja nazywam się Martyna Matwiejuk, wielkie dzięki za to spotkanie.**

PIOTR VIENIO WIĘCŁAWSKI: Dziękuję.

MACIEJ OSTATEK: Dzięki, cześć!

[UTWÓR: Molesta - “Osiedlowe Akcje”]

“Osiedlowe akcje co chcesz o nich wiedzieć

Trzeba być z nami robić to żeby wiedzieć

Osiedlowe akcje co chcesz o nich wiedzieć

Trzeba być z nami robić to żeby wiedzieć

Dzień za dniem odkrywam na osiedlu nowe miejsca nowe akcje

Wiem że mam rację, że chwalę swoje, oczko w głowie mojej

Zobacz dzieciaki w piłkę grają...”

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie